

S

NA SCENIE

SEXUALNE ZŁO (Teatr Śląski im. Wyspiańskiego - Katowice)**

W jakimś wywiadzie reżyser **Józef Opalski** zapowiadał, że odkryje w tym spektaklu nieznana twarz **Kurta Weilla**, a tymczasem „przeboje” pisane z **Bertoldem Brechtem** – do „Opery za trzy grosze”, „Mahagonny”, „Happy endu” – są wciąż bezkonkurencyjne. Amerykański okres Weilla (po rozstaniu się z Brechtem i wyjeździe za ocean, kompozytor napisał był szereg musicali) jest całkiem w Polsce nieznanym i z pewnością wart poznania i próbka zagrana w Katowicach jednak trochę rozczarowała („September song” znany i nie kojarzony z Weillem – tak bardzo sweet). Aranżacja pięknej malarni teatru (kiedyś łożo masonskiej) na wytworny klub z murzynem otwierającym drzwi i barkiem w głębi, „brukowy” tytuł spektaklu – to tylko preteksty do spotkania z songami świetnie śpiewanymi przez **Krystynę Wiśniewską-Sławik**, **Joannę Budniok-Machere**, **Wiesława Sławika**. A publiczność zakochuje się z miejsca w słodko-knajpianym, hawajskim tangu „Youkali” z amerykańskich lat Weilla, podczas którego reżyser z przekorną złośliwością zapala zawieszane nad sceną tandetne, kiczowate lampioniki...

BUNIA (TEATR Polski - Szczecin)*

Z pozoru zwykła rodzajowa opowieść o dolach i niedolach rodziny

włoskich emigrantów wiążących koniec z końcem w Buenos Aires, z nieznosną staruszką na karku. Nieznosność owej tytułowej Buni monstrualnie jednak stopniowo do rozmiarów katastroficzno-apokaliptycznych: niezniszczalna babcia-potwór sama niszczy wszystko. Zręcznie zrobiona komedio-groteska argentyńskiego pisarza **Roberto Cossy**, balansująca między życiowym realizmem a upiorną przypowieścią o wieloznacznej wymowie, ciszy się sporym powodzeniem na zachodzie Europy. Szczeciński zespół pod wodzą **Ryszarda Majora** utrupił ją niestety niemal całkowicie stosując tak wyszukane środki komiczne jak truchcik, wywijanie rękami i miny do publiczności: ach jaki jestem śmieszny. Zielone ściany z czerwonym szlaczkiem **Jana Banuchy** przyprawiają o ból zębów od pierwszego gongu. Broni się **Adam Dzieciniak** w roli tytułowej: on przynajmniej wie, że grając monstrualną staruszkę nie musi już szarżować. Czytajcie „Bunię”, panowie reżyserzy: zasługuje na lepszy los niż jej zgotowano w Szczecinie.

NIECIERPLIWOŚĆ ZMYŚŁÓW (Teatr Prezentacje - Warszawa)**

Szerokie łóżko stoi w samym środku sali pomiędzy widzami – czyli każde dziecko wie, że głównie będzie gadanie, a wszystko co nadto, stanie się atrakcją wieczoru. **Bogusław Linda** nie potrafi żonglować bonmotami, podaje tekst nudno i monotonna, ale gdy z obnażonym torsem sunie przez salę do łóżka, rzeźą żądze niewieściej części widowni u jego stóp. Partnerując mu **Maria Pakulnis** zdaje się wmurowana w piernaty. W drugiej parze lepiej przestrzega się reguł sztuki konwersacji: zalotność **Adrianny Biedrzyńskiej** spotyka się z zabawnym zakłopotaniem **Cezarego Pazury**, tekst jest finyzyjniejszy – ale chęć słuchania kunsztownych figur flirtu wędnie już na widowni.

Może dwie odłony gadania bez przerwy o łóżku w dusznej sali, to nie najlepszy pomysł?

LETNICY (Teatr Dramatyczny - Warszawa)*

Ni z tego, ni z owego Dramatyczny stał się bodaj ostatnim miejscem w Polsce, gdzie się grywa **Maksyma Gorkiego**: kiedyś „Na dnie”, teraz „Letników”. Czy jednak wiadomo po co? W swojej pracy reżyserskiej **Paweł Wodziński** skoncentrował się, wolno mniemać, na tym, by granej przez **Ewę Żukowską** Marii Lwowej odebrać idealistyczno-społecznikowskie egzaltacje sprzed wieku, rzeczywiście, już nieznosne – tymczasem spektakl wali mu się na poziomie dużo bardziej elementarnym. Na poziomie czytelności fabuły. Nie sposób zapamiętać, kto jest kim na scenie, w kim się kocha, kogo nienawidzi i jaką rolę pełni w intrydze. Tabuny zlewających się ze sobą postaci tupią tylko w nieustannych przemarszach z jednej na drugą stronę kiszkiowanej Sali Prób po złotym parkiecie, który **Grzegorz Małecki** ułożył przy dłuższym z jej boków. Szkoda pogubionych aktorów; Dramatyczny, który, zdawało się, chwycił jakiś kurs, znowu ryje dziobem po mielniach.

BENEFIS (Teatr im. Kochanowskiego - Opole)***

W miniatursce **Antoniego Czechowa** stary aktor zasypia w garderobie po jubileuszu, obudzony w nocy przez sypiającego potajemnie po garderobach suflera snuje monolog o dolach i niedolach swojego scenicznego życia. Na scenie opolskiego teatru mamy najpierw hymn odważnych zajączków z finału jakiejś bajki dla dzieci, później cichnące za kulisami odgłosy jubileuszowego bankietu, wreszcie w ciszy, w garderobianej scenarii z nieforemną skórą przerośniętego zająca wyłania się aktorka: **Dagmara Foniok**. Jej to monolog jest

osią przedstawienia: wywiedziony z Czechowa, ale inkrustowany fragmentami rozmaitych ról. Szekspirowskiej Julii wyczarowywanej tylko głosem bez kostiumu, dekoracji i partnera, Pani Dulskiej – jakież cudowne trafienie w ton kuchennej dyktatorki – wreszcie wiejskiej baby z zapomnianej komedii Ryszarda Łatki. Przez sympatyczny, skromny i mądry w swojej skromności spektakl: dużo humoru, popis kunsztu aktorskiego bez żadnego napuszenia, mnóstwo autoironii (ten zając, kwintesencja wstydlivej teatralnej codzienności!) trochę goryczki. Świetny wieczór.

BIESY (Teatr Wybrzeże - Gdańsk)**

Daję dwie gwiazdki tylko dlatego, że wieści z Wybrzeża mówią, iż ten spektakl, grany od jesieni, ma wielu amatorów, w tym znaczną część młodych widzów. Do wiadomości przyjmuję, wytłumaczyć nie bardzo potrafię. W przedstawieniu **Krzysztofa Babickiego** **Barbara Stawrogin** jest rodem z komedii Ostrowskiego, stary Wierchowiński z „Ożenku” Gogola. **Dorota Kolak** w roli Marii Lebiadkin gra wzruszającą etiudkę *à la* Jan Świdorski i staje się nagle główną bohaterką opowieści. Stawrogina **Jarosław Tyrański** pozuje na prowincjonalnego demona III klasy, jakby powiedział Witkacy, **Piotr Wierchowiński** **Jacek Mikołajczak** jest wyłącznie miernym bawidamkiem, cała zaś konspiracja grupy Wierchowińskiego – spiskowaniem kretynów. Zgoda, ci pozał się Boże ideowcy na wiele więcej nie zasługują, ale jeśli powieść Dostojewskiego miałaby być w całości rzeczą o tanich, głupich i nie budzących cienia zgrozy ludziach, to po co zwracać sobie nią głowę przez trzy godziny w teatrze?

*** dla wszystkich

** dla amatorów

* dla najwytrwalszych

JACEK SIERADZKI

X 4